Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Cena numeru
Miesięcznie	Marek 37.000	Marek 34.000	Marek 37.000	Marek 60.000	Marek 34.000	1500 Mp.

Redakcja (tel. Nr. 190) i Administr. (tel. Nr. 3344) Kraków, św. Krzyża 11. - Drukarnia św. Tomasza 35 (tel. Nr. 3344) Konto P. K. O. w Warszawie 140.055

Nr. 158. Piątek, dnia 10. Sierpnia 1923 r. Rok XXX.

Expose min. Lindego w Senacie.

Na wczorajszem posiedzeniu Senatu min. Linde wygłosił dłuższe expose, w którem scharakteryzował stan walutowy państwa i zamierzenia finansowe rządu. Minister przewiduje, że niedobór budżetowy w II-giem półroczu okaże się mniej więcej taki, jakim był w pierwszem. Przeżywamy obecnie w całym świecie okres deficytowy, który nie może ominąć i Polski. Pragnęliśmy — mówił p. Linde — w ciągu paru lat stworzyć w Polsce to, co zazwyczaj bywa dziełem pokoleń całych, żądając od państwa spełnienia wszystkich zadań, **a nie dając w zamian państwu we formie świadczeń podatkowych tyle, ile ono koniecznie potrzebowało.** Należy nam zwiększyć dochody, a obniżyć wydatki, dążąc do równowagi budżetowej. **Otóż ten okres jest, w mojem przekonaniu, już** niedaleki. Życie gospodarcze Polski **wre** tętnem żywem. Na pierwszym planie rolnictwo, przemysł i handel wykazują z roku na rok stały rozwój. **Bilans handlowy czynny mamy już w 4-ech miesiącach b. r., a płatniczy czynny od czerwca b. r.** Obecnie nadszedł

moment wysiłku dla całego społeczeństwa.

System podatków realnych na ukończeniu. Ofiara społeczeństwa na rzecz Ojczyzny w formie podatku majątkowego zbliża sanację skarbu o potężny **krok.** Równocześnie z wysiłkiem społeczeństwa idzie praca rządu w kierunku uproszczenia administracji, a więc mocna akcja oszczędnościowa.

KWESTJA POLITYKI DEWIZOWEJ

została załatwioną. Obecna reglementacja obrotów dewizami — mówi minister — mam nadzieję zaspokoi zarówno potrzeby sfer produkujących, jak i handlu, a niemniej przyczyni się do stopniowego **zwiększenia zapasu dewiz w PKKP, a zarazem wstrzyma niezdrową spekulację, przeciwko której rząd z całą bezwzględnością występuje. Zapas dewiz w PKKP będzie nadto zasilany należnościami eksportowemi. Dążąc do stabilizacji marki, uważam ją za punkt wyjścia prac, zmierzających do definitywnego uregulowania waluty polskiej.** W najbliższym czasie **odbędą się narady nad organizacją przyszłego banku biletowego.**

NAJCIĘŻSZY KWARTAŁ.

Kwartał bieżący uważa minister jako przednowek, najcięższy dla skarbu państwa.

Rząd zdaje sobie sprawę — mówił — że okres ten jest niemniej ciężki dla społeczeństwa, które trapione jest drożyzną. Aby ukrócić wybujałe na tem polu spekulacje, powołany zostaje do życia **urząd Komisarza drożyzny z szerokiemi pełnomocnictwami. Społeczeństwo winno tu energicznie** współdziałać.

DALSZA SERJA BILETÓW SKARBOWYCH.

Ponieważ bilety skarbowe — mówił dalej minister — w kwocie 248 miljardów są już wyczerpane, rząd przedstawi ciałom ustawodawczym projekt ustawy w przedmiocie upoważnienia skarbu do wypuszczenia **dalszej serji na 1000 miljardów marek.** Chcąc jednakże wykonać zobowiązania ustawowe, nie zwiększając inflacji, przedstawi rząd ciałom przyjęty już przez Radę ministrów wniosek o upoważnienie go do wydania obligów na takież nowe bony do takiej sumy, jako prolongatę.

Walnym środkiem do zmniejszenia druku banknotów jest między innemi **uproszczenie rachunkowości i rozszerzenie obrotów bezgotówkowych zarówno w gospodarce państwowej, jak i prywatnej. Ten obrót bezgotówkowy opiera się na spopularyzowaniu zasady czekowej.** Rząd, przywiązując wielką wagę do ustawy czekowej, spowoduje ponowne przedłożenie projektu na sesji jesiennej b. r.

Przemówienie min Lindego było żywo przez **Izbę dyskutowane.**

Senat kończy obrady.

Warszawa. (Tel. wł.) Wczorajsze obrady Senatu dotyczyły prowizorjum budżetowego, które **zostało przyjęte,** mimo opozycji grup lewicowych. W południe odbył naradę konwent seniorów i postanowił odbyć **najbliższe posiedzenie w sobotę. Po ferjach rozpoczną się** prace w komisjach dnia **25 września.**

Pensje płatne przez P. K. O.

Warszawa. (Tel. wł.) **Na konferencji w min. skarbu przedstawiciele ministerstwa i Poczt. Kasy Oszcz. ustalili, aby wypłata pensji i emerytur odbywała się za pośrednictwem P. K. O.**

URLOP MIN. KIERNIKA.

Warszawa. (Tel. wł.) Min. Kiernik wyjechał na urlop wypoczynkowy, zastępować go będzie wiceomin. Ołtyński.

DMOWSKI W WARSZAWIE.

Warszawa. (AW). „Kurjer Polski" donosi o przybyciu Romana Dmowskiego do Warszawy.

KONFISKATA ZŁOTA I SREBRA U ŻYDOWSKIEGO KOMUNISTY.

Warszawa. (AW). „Gazeta Poranna" donosi, iż **przy policyjnej rewizji u Peretza Hilla Moszka, podejrzanego o komunizm, znaleziono 30 funtów złotych monet oraz dwa pudy zlewów srebrnych.**

ZJAZD PSYCHJATRÓW FRANCUSKICH.

Paryż. (PAT). W Besancon odbywa się 27-my zjazd psychiatrów i neurologów francuskich pod przewodnictwem prof. Colina. Przybyło wiele znakomitych osobistości z kraju i zagranicy.

Rapsod rycerski czy demonstracja partyjna?

„Takie zjazdy „separatyzmów" nie wznowią ani nie pogłębią. Albowiem rapsod rycerski nie jest epizodem politycznym, którego rocznica może rozdzierać stare rany i wypominać stare grzechy, Na rocznicach wojskowych mogą podać sobie ręce nawet dawni przeciwnicy, bo walcząc niegdyś równą bronią, pierś o pierś — są wszyscy razem świadkami swojego eposu i twórcami, rozchodzą się z czcią, a nie wzajemnym żalem. Zjazdy wojskowe, te święta świetnych tradycji, są niewłaściwością jedynie w oczach tych, których tradycje są niskie, lub żadne".

Temi słowy powitała lwowski Zjazd Legjonistów „Gazeta Lwowska"... Niestety, pięknym słowom organu lwowskiego zaprzeczyła rychło rzeczywistość! Rapsod rycerski, jakim były niewątpliwie Legiony, a jaki w sercu każdego Polaka musi wzbudzić szacunek i cześć — zamienił się na zjeździe lwowskim w demonstrację partyjną.

Można naturalnie pominąć z pobłażaniem wywody na temat ideologji legionowej, która jedna, jedyna miała być w Polsce wyrazem ideałów niepodległościowych. Dużoby się na ten temat dało powiedzieć. Jeden z najzarliwszych rzeczników tej ideologji, p. Dąbski, przed samą katastrofą państw centralnych wydał broszurę, w której całe zbawienie Polski widział w Austrji... Więc ta idea niepodległościowa miała, bądź co bądź, barwy czarno-żółte.

Pozatem w tej ideologji niema zupełnie miejsca na fakty, które istotnie zaważyły na szali dziejów. Wielkie hasło czynu zbrojnego po stronie koalicji, rzucone przez Paderewskiego w Ameryce, odezw Wilsona, podjęty za jego podszeptom o wskrzeszeniu państwa polskiego, samodzielna armja polska, walcząca z nawałą pruską na polach Francji, prace Komitetu paryskiego, który zdobył miejsce na konferencji pokojowej — to są wszystko wydarzenia, które nic a nic nie zaważyły na losach naszej Ojczyzny. Polskę wskrzesił Piłsudski przy pomocy Strzelców — oto zasadnicza myśl ideologji legionowej.

Całe szczęście jednak, że ten piękny rapsod rycerski, jaki stworzył w Polsce Piłsudski, miał tak szczupłe rozmiary i nie ogarnął b. Królestwa Kongresowego. Bo pomyślmy, coby się stało, gdyby spełniły się nadzieje i zamiary Piłsudskiego? Kongresówka stanęłaby w ogniu rewolucji i wystawiłaby, dajmy na to, półmiljonową armję. Ta armia walczyłaby z rosyjskim najeźdźcą, a Niemcy mogliby wysłać... miljon żołnierzy więcej na zachodni front i skończyć zwycięsko wojnę! Francja uległaby przemocy pruskiej, a Polska —

jak dziś wiemy dobrze z tajnych dokumentów — dostałaby się pod but rozzuchwalonego zwycięstwem Prusactwa.

Na szczęście dzieło Piłsudskiego było tylko pięknym rapsodem rycerskim i nie zaważyło na losach wojny. Dlatego można ten rapsod idealizować i nie dziwimy się wcale, że jego organizatorom i bohaterom nie pozwala dojrzeć całej prawdy. Na zjeździe Piłsudski mówił, iż „Polska nie chciała wojska polskiego", a byli tacy, którzy po zbombardowaniu Kalisza przez Prusaków i po przysiędze na Błoniach rzucali szare mundury. Chcieli armji polskiej, ale nie mogli iść **dobrowolnie** w jednym szeregu ze swoimi katami!

Można zresztą nad tem wszystkiem przejść do porządku dziennego. Ale na zjeździe lwowskim, który miał być tylko wspomnieniem rapsodu rycerskiego, padały słowa, które brzmiały jak surma bojowa do walki już nie z wrogiem, lecz z własnem społeczeństwem. Opowiadano (naturalnie bajeczki o projektowanym zamachu faszystowskim. Kto ma zorganizować ten zamach? Prawica przeciw samej sobie i swemu rządowi... Ale te drwiny ze zdrowego rozsądku były potrzebne, aby p. Moraczewski mógł wzywać do „obrony i przeciwdziałania zamachowi", aby mogły padać słowa o „wrogach wewnętrznych państwa" i aby można było wezwać legionistów do czujności, bo „lada dzień może zagrać pobudka na alarm..." Na zjeździe uchwalono nawet rezolucję, która „wyraża hołd komendantowi i zapewnia mu oddanie legionistów dla obrony przed napaściami i oszczerstwami". Jednocześnie zjazd — według relacji „Kur. Por." urządził owację por. Radomskiemu i pos. Poniatowskiemu „za czynne zareagowanie na oszczerstwa i kalumnie, rzucane na komendanta".

Jeśli wiemy, jak rozciągliwe są słowa „kalumnja i oszczerstwo", że często głos prawdy i zdrowej krytyki jest uważany za „napaść" — można tego rodzaju wynik zjazdu uznać za próbę terroru...

W każdym razie ów zjazd daleko odbiegł od „rapsodu rycerskiego". Stał się narzędziem polityki jednej partji i to partji, przeciwstawiającej się większości narodu. I dlatego „święto legionowe", święto tych dzielnych, patrjotycznych młodzieńców, co przed 9 laty chwycili za broń, aby walczyć i ginąć za Polskę — nie znajduje szerszego oddźwięku w społeczeństwie. Unosi się nad niem partja, lecz nie patrja... Miejmy jednak nadzieję, że zdrowy instynkt legionistów zwycięży, że ich zjazdy i uroczystości staną się wreszcie tem, czem być powinny: wspomnieniem bohaterskich walk i pobudką do dalszej pracy na służbie jednej jedynej władczyni żołnierza polskiego — Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

S. Chm.

Demonstracje głodowe w Gdańsku.

KRWAWE STARCIA. — OSTRE POGOTOWIE POLICJI.

Gdańsk. (AW). Dzisiejszy dzień w Gdańsku **odznacza się niezwykle podnieconym nastrojem, wobec rozruchów głodowych i silnych demonstracji, które pociągnęły za sobą ofiary w postaci czterech ciężko poturbowanych przez tłum policjantów.** Po południu demonstrujący robotnicy chcieli udać się pod gmach Senatu Gdańskiego, jednakże uzbrojona od stóp do głów policja w **bojowym rynsztunku, z granatami w ręku i najeżonemi bagnetami,** ustawiła się w licznym oddziale wzdłuż i wszerz ulic i zagrodziła drogę demonstrantom, wobec czego tłum ruszył w inną stronę. O godz. 3 panuje spokój. Spodziewane są jednak liczne demonstracje. Na **ulicach krążą samochody ciężarowe z uzbrojoną policją i karabinami maszynowemi.** Prawie wszystkie sklepy spożywcze są zamknięte i z zewnątrz zasunięte żelaznemi żaluzjami ochronnemi. Również banki poczyniły wszystkie kroki, celem zabezpieczenia się przed ewentualnemi ekscesami. **Ruch na mieście olbrzymi, daje się wyczuwać bardzo nerwowy nastrój.**

Paryż. (PAT). Grupa studentów politechniki warszawskiej prowadzona przez p. Menabrea, sekretarza generalnego komitetu France-Pologne, zwiedziła port lotniczy w Lebourget pod Paryżem.

Niemcy w zamęcie rewolucyjnym.

Dolar = 5,250.000 Mkn.

Warszawa (Telef. wł.) **Berlin, jak wogóle całe Niemcy, przeżywają katastrofę walutową, jakiej nie zanotowała jeszcze historja świata. Kurs dolara od przedostatnich notowań podniósł się czterokrotnie, a we wtorek wynosił pięć miljonów marek niem. Mówi się ogólnie o potrzebie usunięcia marki niemieckiej jako środka płatniczego.**

Berlin. (AW). Funt szterling osiągnął kurs 23 miljony 970 tysięcy. Paryż notowano 259.700 marek. Lir włoski 226.000. Koronę czeską 154.000. Koronę austrjacką 7.415 marek. We **Frankfurcie n./Menem nie notowano zupełnie kursów dewiz** dla zupełnego ich braku. Równocześnie **Zurich zakończył notowania marki niemieckiej kursem 0.0001.** Jest to więc, jak widzimy, już ostatni krok przed przepaścią.

Bochenek chleba: 90.000 Mkn.

Berlin. (PAT). **Bochenek chleba bezkartkowego kosztuje od środy dn. 8 b. m. 90.000 marek.**

Berlin. (PAT). Postanowiono zamknąć przez cały dzień czwartkowy wszystkie lokale handlowe, a **od piątku otwierać składy tylko na 6 godzin dziennie.** Ma to być protest przeciw ostatnim zarządzeniom rządu, dotyczącym zwalczania lichwy oraz przeciw ustalaniu cen i taryfie.

Paryż. (PAT). **„Petit Parisien" donosi z Berlina, że wczoraj rozrzucono po mieście odezwy, donoszące o upadku gabinetu Cuna i zastąpieniu go przez rząd robotniczy.**

Rozruchy w Hamburgu i Dreźnie.

Berlin. (PAT). „Berliner Lokalanzeiger" donosi z Hamburga, **że doszło tam wczoraj do rozruchów na tle drożyźnianem. Tłum demonstrantów wtargnął do ratusza,** gdzie usiłował zrabować główną kasę. **Policja rozpędziła tłum białą bronią. Kilkanaście osób jest ciężko rannych. W Chemnitz doszło również do podobnych zajść.** Kilkutysięczny tłum zmusił kupców do sprzedawania artykułów spożywczych po zniżonych cenach.

Drezno. (PAT). **Wczoraj przyszło do ponownych demonstracji drożyźnianych. Policja rozprószyła demonstrantów. Wiele osób aresztowano.**

Pomoc dewizowa.

Berlin. (PAT). Przemysł, handel i banki niemieckie postanowiły złożyć do dyspozycji banku rzeszy **dewizy za gwarancją przekazów dolarowych w wysokości 50 miljonów marek złotych.** W ten sposób pożyczka dolarowa jest zapewniona. **Dewizy będą służyć przedewszystkiem na zakupno środków żywności i zaopatrzenie w żywność** ludności miast.

Wiedeń. (PAT). „Neue Fr. Presse" donosi z Berlina, **że brak środków płatniczych przybrał dziś formy katastrofalne i stał się powodem bardzo** brutalnych scen w bankach.

Zdani na własne siły.

Berlin. (PAT). Kanclerz Cuno przyjął wczoraj przywódców frakcji parlamentarnych. **Kanclerz** zawiadomił zebranych o treści oświadczenia, jakie ma złożyć w palamencie. Podczas dyskusji podniesiono jednomyślnie, **że należy za każdą cenę zapobiec spadkowi waluty, a najskuteczniejszym środkiem będzie najszybsze opracowanie ustawy finansowej i podatkowej.** Kanclerz wyraził przekonanie, **że od Anglji nie należy się obecnie niczego spodziewać,** ponieważ rząd angielski zmienił stanowisko. **Pertraktacje z Francją są wykluczone.** Przedstawiciele stronnictw także oświadczyli, **że odrębne pertraktacje są wykluczone.**

Zawiły problem reparacyjny.

Anglia poprze Francję?

Wiedeń. (AW). Jak informuje korespondent londyński „Neue Freie Presse" dobrze poinformowane angielskie koła parlamentarne przyznają, że **Baldwin nie ma już obecnie dość siły, aby przeprowadzić samodzielną politykę w sprawie reparacyjnej. Przypuszczenia te są o tyle uzasadnione, że nawet i w kołach** londyńskiej City **mnożą się głosy za poparciem przez Anglję polityki francuskiej. Pod tym naciskiem musiał, przyznaje korespondent angielski, premjer zgodzić się na nawiązanie rokowań. W związku z tym stanem rzeczy należy rozpatrywać pobyt Lorda Roberta Cecila w Paryżu, gdzie, jak wiadomo, odbył poufną konferencje z Prezydentem Francji, której przedmiotem była sprawa reparacyjna. Również i Lord Derby ma nawiązać w czasie swego pobytu we Francji kontakt z Poincarem.**

Zamachy niemieckie.

Essen. (AW). Onegdaj przedsięwzięto próbę wysadzenia w powietrze części nasypu kolejowego na linji Essen—Mühlheim. Na zachód od dworca kolejowego Essen—West podłożono bombę. Próba udała się tylko częściowo, uszkadzając w małym stopniu nasyp. Mieszkańcy domów okolicznych podlegają aż do odwołania zarządzeniom stanu oblężenia.

OBOSTRZENIE AKCJI W ZAGŁĘBIU RUHRY.

Paryż. (PAT). „Matin" donosi, że **najpóźniej w piątek odbędą się narady między ministrami belgijskimi i francuskimi w sprawie nowych zarządzeń, mających na celu obostrzenie akcji w zagłębiu Ruhry.**

Grecja wobec groźby rozruchów.

CENTRUM ZAMIESZEK SALONIKI.

Wiedeń. (PAT). **„N. Fr. Presse" donosi z Sa**loniki, że w całem królestwie mnożą się oznaki zapowiadające **bliski wybuch niepokojów. Centrum tych zamieszek ma się stać miasto Saloniki.** Władze obawiając się puczu, wydały już energiczne zarządzenia. **Żandarmerję, która okazała się niepewną, odkomenderowano do dawnych prowincji i zastąpiono wojskami regularnemi. Ulicami** miasta przeciągają dniem i nocą patrole wojskowe. **Obiegają pogłoski, że konnica, która dotychczas znajdowała się jeszcze na froncie, ruszy na Saloniki z hasłem obalenia rządu. Jednocześnie jest w toku mobilizacja.** Różnice zdań między Venizelistami a republikanami są tak wielkie, że wojna domowa może wybuchnąć lada chwila.

Zagrożony rząd.

Wiedeń. (PAT). **„N. Fr. Presse" otrzymuje** drogą na Trjest następujące informacje z Grecji: Gen. Metaxas wystosował był w ubiegłym tygodniu list do jednego ze swych przyjaciół politycznych, w którym **potępia stanowisko rządu i podkreśla konieczność zwrócenia się Grecji do zagranicy z prośbą o pomoc w załatwieniu wewnętrznych nieporozumień w kraju. Zdaniem Metaxasa, rząd obecny będzie musiał ustąpić.** Gdy list ten został ogłoszony, oświadczył Plastiras, że Metaxas powinien być postawiony przed sąd wojenny za zdradę stanu.

KRACH GOSPODARCZY.

Wiedeń. (PAT). Z powodu nagłego spadku waluty w Grecji stała się sytuacja gospodarcza bardzo krytyczną. Wszystkie towary i wszystkie środki żywności podskoczyły w cenie.

Z dnia politycznego.

Nadrenja chce się oderwać od Berlina.

Okupacja zagłębia Ruhry, a jednocześnie z tem powstający katastrofalny spadek waluty niemieckiej spowodował w Nadrenji ruch i wrzenie, oraz tendencję do wyprzągnięcia z walącego się rydwanu Prus, gdyż dalsze trzymanie z niemi prowadzi wprost do przepaści gospodarczej i politycznej.

Ruch separatystyczny przybiera kształty coraz realniejsze, kierują nim dr. Dorten, Smeets i in., a ostatnio, w końcu lipca b. r. kilka tysięcy przedstawicieli ludności nadreńskiej na wielkiem poważnem zgromadzeniu uchwaliło między innemi następujące rezolucje:

„Uważamy się za obywateli republiki nadreńskiej, której szybkiego urzeczywistnienia, zgodnie z przyrzeczeniem uroczystem z dn. 1 lutego 1919 r., życzymy sobie na mocy przysługującego nam prawa i jako jedynego środka ratunku.

Rzeczpospolita Nadrenji powinna doprowadzić do pojednania i być ostoją pokoju. **Bez niej sprawy odszkodowań i gwarancji nigdy nie będą mogły być rozstrzygnięte.**

Potępiamy stanowczo politykę Berlina, która nawołuje do zemsty i spycha naród na dno nędzy“.

Rezolucja żąda wkońcu Zgromadzenia Nadrenji, jako ciała reprezentacyjnego, wprowadzenia własnej monety i odrębnego uregulowania spraw gospodarczych, a wreszcie **pokojowego współżycia z Francją.**

„Biedni uciemiężeni“.

Hakatystyczny „Volksblatt“, wychodzący w Olsztynie, napada w artykule p. Desperado na „Związek Polaków w Niemczech i „Gazetę Olsztyńską“, że podnieciły rząd polski do wrogich represji przeciwko Niemcom w Polsce zamieszkałym.

Przy tej okazji pozwala sobie wspomniany dziennik na nieudałe dowcipy pod adresem Polski, nazywając jej powstanie „tragicznym kartem, zaprodukowanym na estradzie dyplomatycznego kabaretu europejskiego w Wersalu“.

„Dziennik Pozański“, odpisując na te napaści, odpowiedział z godnością odnośnie do skarg na represje polskie, że **„niestety, ale tak nie jest!** Niczego tak nie pragniemy, jak żeby głosy naszych braci za kordonem, a więc uchwały Związku, mowy na wiecach, artykuły gazet i wszelkie inne protesty Polaków pod zaborem pruskim dotychczas pozostających, **odezwały się silnem echem u władz państwowych polskich i żeby te ostatnie zastosowały prawo retorsji“.**

„Rząd polski i całe społeczeństwo, opierając się na zasadzie równości międzypaństwowej, ma nie tylko prawo, lecz i obowiązek stosowania wszystkich tych samych dróg i sposobów, jakimi posługuje się rząd i społeczeństwo niemieckie w stosunku do swych obywateli narodowości polskiej.

Gdyby tylko rozpoczęto zamykanie szkół niemieckich w Polsce, to **bez najmniejszej wątpliwości bezzwłocznie udzielonoby pozwolenia na szkoły polskie na Warmji, Mazowszu etc.“**

Kto prowadził państwo do ruiny?

(Z przemówienia pos. Bitnera).

Na posiedzeniu Sejmu w dn. 2 bm. poseł Bitner wygłosił dłuższe przemówienie, charakteryzujące stanowisko Chrześcijańskiej Demokracji wobec sytuacji w kraju. Ze świetnego tego przemówienia wyjmujemy ustęp, który wykazuje, kto właściwie ponosi odpowiedzialność za sytuację, w jakiej znajduje się obecnie Polska.

Za mój cel, w imieniu naszego stronnictwa postanowiłem sobie — mówił pos. Bitner — powiedzieć prawdę zarówno krajowi, jak i tym, którzy w tym kraju nieustannie niepokój i burzę wywołują.

Nie ulega wątpliwości, że kraj stoi nad brzegiem ruiny. Zanalizujmy objektywnie sytuację na podstawie cyfr, a przeprowadziwszy tę analizę rzeczową i spokojną, zobaczymy, że będzie miał słuszność p. Polakiewicz, iż lewica jest przyczyną **tych nieszczęść.** Wszystkie rządy poprzednie, nie wyłączając rządu gen. Sikorskiego, nie wyłączając nawet wielu z działań Sejmu Ustawodawczego, zastanawiały się nad szeregiem zagadnień gospodarczych. A przecie mimo 4-letniego zastanawiania się nad temi sprawami, dzieje się coraz gorzej i ta naprawa nie nadchodzi. Jakoż można prowadzić kampanję i oskarżać zarówno rząd obecny, jak przedstawicieli tych stronnictw, które rząd popierają, że ich jest winą obecna sytuacja, jeżeli przytoczę Panom wyjątek pamiętnej mowy z dn. 4 października 1921 r., w której taki sam stan, jaki mamy dzisiaj, został nam już odmalowany. Otóż w mowie tej p. minister skarbu Michalski daje nam opis sytuacji, który odpowiada zupełnie chwili bieżącej: „Państwo i społeczeństwo pogrążają się w otchłań zamętu. Deficyt Państwa rośnie, prasa biletowa pracuje z chyżością coraz większą, pieniędzy coraz więcej, ceny artykułów idą w górę, kurs marek spada w ten sposób, że niezadługo pieniądz nasz stać się może tylko pieniądzem lokalnym. Przesilenie finansowe staje się w całej rozciągłości przesileniem państwowem“.

I jeżeli dwa lata temu sytucja w ten sposób opisana jest zupełnie analogiczna z tą, jaką mamy w tej chwili, toć przecie za to, co było dwa lata temu, nie może chyba obecny rząd odpowiadać. I oto, ten p. Minister Skarbu, ów mąż, zatrzymał na czas dłuższy to Państwo, które chyliło się ku pochyłości, powstrzymał spadek waluty, postawił go na pewnym poziomie — i cóż za wdzięczność za to uzyskał od Panów? Oto nadszedł znowu kryzys czerwcowy, pamiętny dla nas wszystkich, po którym znowu zaczęliśmy staczać się w przepaść. I, proszę Panów, od tego czasu jakież to rządy rządziły? Czy potem nie przyszedł rząd p. prezydenta Nowaka, popierany przez Panów? Czy po rządzie p. prezydenta Nowaka nie przyszedł rząd p. gen. Sikorskiego, popierany przez Panów i do jakichże rezultatów Polskę doprowadził?

Pozwolę tu sobie zanalizować nie czterolecie po uzyskaniu niepodległości, ale okres poprzednich rządów p. gen. Sikorskiego. Otóż p. gen. Sikorski w swojem przemówieniu tu, z tej trybuny, nam oświadczył, że jednem z najpilniejszych zadań rządu będzie sanacja ogólna Państwa, a zwłaszcza sanacja finansów, że rząd zrobi wszystko, ażeby zmniejszyć wydatki i wszędzie dopilnuje skromności w wydatkach i pełnej oszczędności.

W kilka miesięcy później mieliśmy księgę preliminarza budżetowego, gdzie w cyfrach ujrzeliśmy skromność i oszczędność w wydatkach. Zadałem sobie trudu, ażeby zbadać ten budżet i zanalizowałem jedną z najważniejszych części tego budżetu: budżet Min. Spraw Wojsk. i doszedłem do przekonania, że już w tym budżecie mieliśmy nieusprawiedliwione **żądania w sumie 155 miljonów franków złotych,** czyli na obecną cenę sześć **tryljonów marek.** Skąd te sześć tryljonów marek na cenę obecną zbędnych żądań powstało? Powstało dlatego, że rząd poprzedni mówił nam o skromności i szczędności w wydatkach, ale nie zadał sobie nawet trudu zanalizowania tego budżetu, który przedstawił Sejmowi.

Cóż ta analiza wskazuje?

Wskazuje taki ciekawy fakt, że już tylko w jednej dziedzinie wyżywienia wojska rząd oparł się na podaniu cyfr niezgodnych z rzeczywistością; np. cena klg. owsa została podana w tym budżecie jako przeciętna cena ze stycznia na 900 marek. Zbadałem ceny giełdowe, i cóż okazuje się? W styczniu cena owsa wynosiła 490 mk. na początku, potem 510, 650, a najwyższa cena styczniowa wynosiła 750 mk. za kg. Przeciętna cena styczniowa wynosi więc 620 mk., a rząd p. gen. Sikorskiego podał 900 mk. za kg. o 31% wyżej od tego, jak były ceny istotnie. Zbadałem ceny i innych towarów, mąki żytniej, pszennej, mydła, ziemniaków itd. i otrzymałem takie cyfry,

Teatr im. Słowackiego.

„Kochanek od serca“ Ludwika Verneuill'a.

Krotochwila, jak wszystko na tym świecie, ma swoją ewolucję. Nie tak dawno jeszcze wystarczał przepis mniej więcej następujący: weź kilka „typów“, czyli marjonetek, które zamiast charakterów mają etykietki; włóż im w buzię garść kalamburów, dwu- lub trójznaczników, „paradoxów“, ile możności obrażających obyczajność publiczną; wpleć to wszystko w plątaninę nieporozumień, „qui pro quo“, w wyścig nieprawdopodobieństw, pędzący z chyżością 1000 nonsensów na godzinę; a w pośrodku tej karuzeli wbij clou czyli gwoździk, na którym wytrawni liweranci teatrzyków, pp. Tristan Bernard z Athisem czy Gavaultem, Hennequin z Bilo lub Veberem zawieszać zwykli ostatnią z sensacyj dnia, dernier cri sezonu; w galopadzie mody luzują się: przedwczoraj jeszcze (dawne, dobre czasy) wystarczał wagon sypialny, chanteclair, automobil, okultyzm lub jupes-culottes, wczoraj foot-ball, aeroplan, kubizm, box, furlana i bergsonizm, ale dziś, kiedy już wszystko, rzeczy kiedyindziej najoczywistsze i zgoła powszednie weszły w stadjum niekończących się przemian katastroficznych, kiedy nasz zmysł samozachowania, nie mogąc naprawdę przeżyć ogromu zdarzeń, które się dokoła przewalają, broni się poprostu w ten sposób, że nie wnikając w istotę ogląda już wszystko jako prostą sensację, jako orgję skandalu, która pędzi na złamanie karku, niewiadomo poco, którędy i dokąd? Gdzież tu szukać w takim sabacie nowości clou czyli gwoździka farsowego? Nie starczy oczywiście fox ani jazz, inflacja ani deflacja, Steinach ani Einstein, z chłopa król czy prezydent, ani z króla szofer czy pucobut. Jeszcze tylko libretto operetki żeruje na tematach tak nikczemnych, ale farsa odwraca się już do nich tyłem i z arystokratycznym dąsem zblazowania idzie szukać swoich „problemów“ tam, gdzie je oddawna znajduje jej siostrzyca, bliźniaczo podobna, a jednak niezasłużenie ciesząca się tylokrotnie lepszą opinją u ludzi, komedja, przechadzająca się od wieków za pan brat z „wyższemi gatunkami poezji“ po dostojnych rozłogach tajemnic ludzkiej duszy. Zatem farsa psychologiczna — brzmi to nieprzyjemnie, ale przepadło, spróbujmy.

P. Verneuil jest najzdolniejszym z młodszej generacji swoich kolegów, w Polsce zaś cieszy się osobliwem powodzeniem: w tym sezonie jest to po „Mojej pannie mamie“ i „Musisz być moją“ trzecia nowość tej pracowitej firmy. Zapewne się nieraz jeszcze z nią spotkamy; trza więc poświęcić jej więcej uwagi, niż na to zasługuje. Otóż p. Verneuil, psycholog, twierdzi, co następuje: kobieta kocha w miłości nadewszystko akt wyzwolenia, romantyczną swobodę rozporządzania sobą poza wszelkim przymusem towarzyskim, społecznym, a dopieroż ekonomicznym; chce, aby kochanek czuł się obdarowanym z wolnego jej wyboru, a nie zniesie nigdy świadomości, że jej miłość jest tylko aktem wymiennym za wierzytelności zgoła nieromantyczne. Skoro zaś pracować nie umie, a właściwie nie może, bo praca jest przecie wrogiem piękna, elegancji i urody, wniosek nieubłagany: kobieta jest z natury istotą dwumęską, kto inny ją utrzymuje, a kogo innego kocha. Autor tak jest święcie przekonany o axiomatyczności prawdzie swego odkrycia, że weryfikuje je następującym eksperymentem: niechaj „kochanek od serca“ zdobędzie w godzinie majątek na zwyżce tych samych papierów, na których zrujnuje się grający na baissę „kochanek oficjalny“, momentalnie zmieni się sytuacja uczuciowa Szarlotty: młodzieniec zubożały nabędzie w tejże chwili w jej oczach wszystkich uroków poezji, a tamten wszystkich odpychających manier oficjalnego posiadacza.

I wymienią się na role.

Cóż sądzić o tej „psychologji“? Tak się jakoś złożyło, że w to samo popołudnie skończyłem właśnie czytać piękną, dobrą i mądrą książkę pani Giny Lombroso: „Dusza kobiety“. Naprawdę, nie jest to miło z atmosfery czystego ozonu przejść odrazu w zaduch źle wietrzonego buduaru, nasiąkły do cna pudrem i perfumą pospolitej marki. Ale przepadło, oceniajmy: Experyment się panu udał, ale czegóż to dowodzi? niczego więcej, tylko, że całe pańskie doświadczenie jest nieścisłe. Nie rozróżniasz pan pojęć, albo zwężasz może świadomie pole obserwacji. Nie godzi się „psychologowi“ oszukiwać. Poprostu — raz to trzeba do djabła wyraźnie powiedzieć — obiecujesz pan mówić o Kobiecie, a mówisz o — Kokocie. To nie tosamo, to nawet całkiem co innego. W imieniu wszyst-

że np. mąka pszenna została podana na 230 tysięcy marek cetnar, podczas kiedy cena przeciętna wynosiła 140 tysięcy marek.

Jeszcze ostatni jeden kwiatuszek, z jaką ostrożnością poprzedni rząd myślał o wydatkach. Oto w jednej pozycji zażądano kredytów na dwóch nowych inżynierów, którzy mieli pracować w wojsku. Dla utrzymania ich rząd poprzedni na obecne ceny zażądał po 32 miljony miesięcznie na każdego.

Tych rewelacji budżetowych — oświadczył pos. Bitner — mógłbym dać znacznie więcej.

Sprawy szkoły i nauczycielstwa.

Dążność do typu klasycznych gimnazjów. — Trudności pomieszczenia szkół. — Zastój w ruchu budowlanym.

Wiadomości, podane przez jeden z dzienników, jakoby od nowego roku szkolnego miał być zaprowadzony w Krakowie nowy typ szkół średnich, są bezpodstawne. Kuratorjum szkolne przygotowuje program **reformy szkolnictwa** i przeprowadza studja nad ukształtowaniem nowych typów szkół średnich.

Plan pięcioklasowych szkół średnich nie jest nowym, gdyż takie zakłady istnieją na zachodzie, a nawet w ostatnich latach we Francji utworzono gimnazja czteroklasowe, do których wstęp mają uczniowie po ukończeniu ośmiu klas szkoły powszechnej. Narazie nauka w okręgu Kuratorjum odbywać się będzie według starego systemu, t. j. obejmować będzie ośm lat nauki. Na terenie Kuratorjum istnieją gimnazja o trzech typach: klasyczne, matematyczno-przyrodnicze i humanistyczne. W ostatnim czasie zaczyna pojawiać się dążność do typu klasycznego, t. j. do przywrócenia w gimnazjach matematyczno-przyrodniczych łaciny i greki. Do kuratora Owińskiego przybywają stale liczne **delegacje z prowincji z prośbą o wprowadzenie klasycznych języków do szkół wszystkich typów.**

Z powodu przepełnienia szkół średnich w Krakowie, w ubiegłym roku nauka odbywała się także w godzinach popołudniowych. Obecnie Kuratorjum czyni starania o uzyskanie **nowych pomieszczeń;** nadto przy poszczególnych zakładach utworzone zostaną paralelki. Wielkie trudności przysparza Kuratorjum sprawa pomieszczenia uczenic. Na 300 dziewcząt, które zgłosiły się do państwowych zakładów średnich, przyjąć mogły władze szkolne, dla braku miejsca, zaledwie 80 uczenic, z liczby tej 78 uczenice są dziećmi funkcjonarjuszy państwowych.

Personal nauczycielski w szkołach średnich jest na ogół wystarczający. Jedynie odczuwać się daje **wielki brak profesorów matematyki i nauk przyrodniczych.**

Sprawa **budowy szkół średnich** w Krakowie i na prowincji **natrafia na ogromne trudności.** W Krakowie niektóre Zakłady średnie posiadają fatalne pomieszczenie, a z powodu braku funduszów na konserwację gmachów stan ich jest **coraz bardziej zaniedbany.** Szczególniej w okropnych warunkach znajdują się gmachy gimn. VII i Seminarjum nauc. męskiego, mieszczącego się w prywatnym budynku przy ul. Straszewskiego. Obecnie w całym okręgu przeprowadzono najpotrzebniejsze **adaptacje Zakładów naukowych,** dla braku jednak środków nie mogło Kuratorjum przystąpić do nowych budowli. Z uzyskanych funduszów rządowych dobudowuje się **nowe skrzydło gmachu gimnazjalnego w Chrzanowie.**

Sprawy miejskie.

Sprzedaż akcji „Jaworzno" przez m. Kraków.

Na wczorajszem posiedzeniu sekcji skarbowej Rady m. uchwalono sprzedać **nieznaczną część akcji „Jaworzna"** dla uzyskania funduszów na inwestycje. **Sprzedaż odbywać się będzie do 20 bm.** w miejskiej Izbie obrachunkowej od godz. 4—6 popołuniu.

Znaczna podwyżka cen biletów tramwajowych.

Rada Nadzorcza krakowskiej Spółki tramwajowej przygotowała wnioski na posiedzenie miejskiej Komisji tramwajowej co do nowej podwyżki cen biletów tramwajowych. Według projektu Rady nadzorczej **bilet dla dorosłych kosztowałby 2500 Mkp, dla urzędników, wojskowych i robotników 2000 Mp, dla dzieci 1000 Mp.** Po godz. 10 wieczór ceny podwójne; również pobierana będzie opłata za bagaż równa cenie pełnego biletu. Komisja tramwajowa rozpatrzy wnioski Rady Nadzorczej i przedstawi je do zatwierdzenia w najbliższym czasie pełnej Radzie miejskiej, względnie przedstawicielom klubów Rady miasta Krakowa. Nowa taryfa wejdzie w życie w ósmym dniu po zatwierdzeniu jej przez Radę miejską.

Nowe ceny węgla.

Krakowscy hurtownicy węgla przedłożyli magistratowi do zatwierdzenia nowy cennik na węgiel. Według kalkulacji hurtowników **cena 100 kg węgla loco składy na Pawiej wynosi około 96.000 Mp.** Magistrat po zbadaniu kalkulacji ogłosi w najbliższych dniach nowe ceny węgla. Węgiel ze składów miejskich będzie tańszy o kilka tysięcy marek na centnarze metr. od cen podanych przez grosistów.

O kontrolę mięsa na rogatkach.

Organa miejskiego urzędu weterynaryjnego w Krakowie stwierdziły, że po jatkach i na placach targowych sprzedają przekupnie mięso wieprzowe, dotknięte w przeważnej części wypadków różycą, względnie wągrami. Mięso stoczone wągrami znaleziono szczególnie w kiełbasach; wiadomo, że spożycie takiej kiełbasy wywołuje powstanie tasiemca w jelitach ludzkich. Przyczyna pojawiania się takiego mięsa w Krakowie leży w tem, że na rogatkach nie ma żadnej kontroli weterynaryjnej dla oględzin mięsa wprowadzanego do miasta w wielkich ilościach z okolicznych wsi. Zaznaczyć należy, że co do obowiązku kontrolowania mięsa na rogatkach istnieje odpowiedni przepis, niestety nie jest on zupełnie wykonywany. W imię zdrowotności mieszkańców winno Prezydjum miasta dopilnować, by dotyczące rozporządzenie było przestrzegane.

KRONIKA.

WYCIECZKI W KRAKOWIE.

W tych dniach bawiła w Krakowie **wycieczka Związku pryw. urzędników wojew. śląskiego.** Wycieczka w połowie składała się z Niemców, którzy na każdym kroku wyrażali podziw dla drogocennych naszych pamiątek. Przed odjazdem złożyli goście 1,000.000 mkp. na budowę domu wycieczkowego w Krakowie.

W mieście przebywa dalej **wycieczka Związku rzemieślników chrześc.,** składająca się ze 100 osób, pod przew. Piszczakowskiego. Wycieczkę powitali na dworcu pp. Iglicki, Wolny, Różycki i Gorycko. Wieczorem odbyło się na cześć gości przyjęcie w lokalu rzeźników na „Kotłowem", gdzie przedstawiciele mieszczaństwa warszawskiego mieli sposobność zapoznać się z mieszczaństwem krakowskiem. Dzisiaj uczestnicy wycieczki po zwiedzeniu pamiątek Krakowa udali się do Wieliczki, wieczór wyjechali do Zakopanego.

ZMIERZCH MIEJSKIEJ OPERY I OPERETKI W KRAKOWIE.

Przesilenie w teatrze Opera i Operetka nie zostało jeszcze zażegnane. Dowiadujemy się, że bawiący wczoraj w Krakowie dyrektor opery w Wilnie, p. Rychłowski, zaangażował do swego teatru najlepsze siły krakowskiej Opery: pp. Jefimcewę, Stępniowskiego i Romanowskiego. Również operetka krakowska poniesie poważne straty, gdyż, jak słychać, ulubiona para operetkowa, pp. Żelska i Minowicz przyjęli engegament do „Nowości" w Warszawie.

---

kich kobiet, dla których merkantylny punkt oceny jest w tych rzeczach czemś zgoła nieistotnem, osobliwie w imieniu mężczyzn, którzy cudu kobiecości zwykli szukać gdzieindziej i którzy tam go znajdują, zapewniam pana, że pańskie rozróżnienie „kochanka oficjalnego" i „kochanka od serca" bywa częściej, niż to pan przypuszcza, czemś nielogicznem, nierealnem i niepotrzebnem. Gdybyś pan zaś z miną connaisseura ośmielił się zlekceważyć moje zniecierpliwienie, jako pożałowania godny objaw złego smaku lub zgoła naiwności, zapewniam pana, że stokroć śmieszniejszem wydaje mi się pańskie pożałowania godne złudzenie, jakoby dusza kokocia była wklęsłem zwierciadłem, które w karykaturalnie wyolbrzymiałych wymiarach, ale wiernych proporcjach ukazuje jakoby istną duszę kobiety.

Ale pozostając nawet, jak pan sobie tego życzysz, w sferze lepiej panu znanej, cóżeś to pan tam odkrył nowego? wszystkie piosenki, a z niemi wróble na dachach Montmartru śpiewają o tem, że dziewczyna z bulwarów każe płacić burżujom i etranżerowi, a dla apasza chowa te pieniądze i prócz tego skarby bezinteresownej namiętności. Że pańska bohaterka stoi o kilka — niewiele — szczebli wyżej w hierarchji półświatka, psychologja jej nie zyskuje przez to nic na nowości i skomplikowaniu, owszem, pozostaje tematem wielokrotnie opisanym i zbanalizowanym aż do trywialności.

Ale farsa ma mimo to momenty zabawne. Dynamika tego komizmu leży nie w temacie, nawet nie koncepcie, czasem bardzo nijakim, lecz w fakturze. Paralelność sytuacyi, w jakich zamyka się dwukrotnie trójkąt miłosny, prowadzona jest z dużym sprytem kompozycyjnym, a bezbłędnie działający automatyzm, który wyziera raz po raz z poza pozornie spontanicznych poczynań tych ludzi, śmieszy nas, jak mechaniczna zabawka, jak ów pajac, którego Szarlotka puszcza po sznurku, zawieszonym u lampy. Nie myślę jednak, aby w nagrodę logicznie przejrzystego i pełnego symetrji układu należało aż budzić „dwa dobre duchy gallickiej filozofji i matematyki", Descartesa i Pascala, aby w pozie ojców chrzestnych stawały u kolebki bylejakiej gallickiej krotochwili. Wiele to już będzie dla niej zaszczytu, jeśli zauważę, że mimo wiedzy jej autora (co dobrze świadczy o jego talencie) potwierdza się w niej bergsonowskie „prawo śmiechu": „Komicznem jest takie ugrupowanie czynów i zdarzeń, które daje nam złudzenie życia, a równocześnie sprawia wrażenie w ruch wprawionego mechanizmu".

Niestety, w wykonaniu naszej trójki komizm ten zapodział się gdzieś bez śladu. Sztuka stoi konwersacją, ale też kładzie się, kiedy ta konwersacja jest monotonna, nie rozróżnia waloru słów i nie chwyta point. Nie wystarcza tempo, gra przecież także rozkład akcentów, których misterny taniec jest właściwą muzyką, całym urokiem takiej rozmowy. W tym względzie nagrzeszono co niemiara. Pani Kopczewska wzięła od razu fortissimo affektacji, obłudy i pozy, a trwając bez przerwy na tem wysokiem c, nużyła siebie i słuchacza; a przecież cynizm tej kobiety miesza się z odruchami uczucia, a kłamstwo, prawie że siebie nieświadome, nie może narzucać się i niejako porozumiewać z widownią środkami, stosowanemi na scenach prowincjonalnych. P. Bracki, którego świetne warunki leżą w całkiem innym rejestrze, dręczył się nieswoją rolą, podrabiając nonszalancję poprawianiem marynarki, a frasobliwość strojeniem demonicznych grymasów, którychby mu pozazdrościł sam Didur w Mefiście. Najlepiej jeszcze radził sobie p. Krasnowiecki, ale to tylko przypadek: jest dość z natury sztywny, jak właśnie przystało młodzieńcowi, ledwo zaczynającemu dwuznaczną swoją karjerę. Zresztą niema się co prawować o te drobiazgi. Tak czy owak wykonana, krotochwila spełni swoją rolę: zapełni jeden tydzień tego martwego sezonu. Niema też czego rozpaczać ani dzwonić na alarm, że przetłómaczono z niemieckiego (przekład jest zresztą wcale gładki), że objechano prowincję z jarmarcznym nieco tytułem „Taniec miłości i giełdy", że „wzmocniono" tekst „atrakcyjnemi" szczególikami. Zresztą jużeśmy się poprawili: już przywróciliśmy tytuł francuski, a nawet akcje „Petrole de Gorlice" wymieniliśmy (nie wiem, czy nie bez straty) na prawdziwe francuskie Saint d'Amour. Niema więc powodu z byle czego ciosać kamieni obrazy czy nienawiści międzydzielnicowej i pomawiać kulturę krakauerską, której coś nie coś winne są też teatry stołeczne, o przyrodzone skłonności do „szmiry". Zawiele hałasu o nic, panowie — czyli, aby wiedziano, że i my tutaj nie w ciemię bici umiemy trochę po parysku, rdzennym argotem panny Szarlotty: „tant de bruit pour une omelette?"

Tad. Św.

Prezydjum miasta nie powzięło jeszcze w sprawie teatru przy ul. Rajskiej żadnej decyzji, gdyż oczekuje przedłożenia przez Towarzystwo operowe kandydatury na stanowisko kierownika Opery, względnie Operetki.

Kraków, dnia 9 sierpnia.

ŻAŁOBA PO S. P. HARDINGU. Na zarządzenie władz centralnych w Warszawie, pojawiły się wczoraj na gmachach rządowych i autonomicznych w Krakowie czarne chorągwie oraz flagi państwowe, spuszczone do połowy masztu na znak żałoby z powodu śmierci prezydenta Stanów Zjed., Hardinga. Żałoba trwać będzie jeszcze przez dzień dzisiejszy.

ZEBRANIE CHRZEŚCIJAŃSKIEJ DEMOKRACJI odbędzie się w piątek dnia 10 sierpnia o godz. 7-ej wieczorem w domu Związkowym przy ul. Potockiego L. 11 I. p. Referują posłowie Holeksa i Mianowski na temat: „Rząd, Sejm i sytuacja w kraju". Zaproszenia wydaje sekretarjat, Potockiego L. 11.

ODZNACZENIA RUMUŃSKIE. Jak się dowiadujemy, w związku z pobytem rumuńskiej wycieczki parlamentarnej w Krakowie, mają nastąpić liczne odznaczenia wśród urzędników województwa i magistratu.

PODNIESIENIE CEN TYTONIU. W najbliższych dniach ma nastąpić nowa podwyżka cen tytoniu i wyrobów tytoniowych. Nowe ceny będą prawdopodobnie wyższe o 20 prc. od dotychczasowych.

EPIDEMJA SAMOBÓJSTW. Onegdaj popołudniu wydobyli z Wisły galarnicy zwłoki dziewczyny mogącej liczyć około 18 lat. Przy zwłokach nie znaleziono żadnych dokumentów.

NIEUCZCIWE ROBOTNICE. Policja krakowska aresztowała 23-letnią Marję Karolczyk i 21-letnią Marję Jachimowicz i 16-letnią Helenę Czekaj, robotnice fabryki tutek i bibułek Altesse przy ul. Długiej, które dopuszczały się systematycznej kradzieży wyrobów tej fabryki. Zajęta w sklepie Kowalika przy ul. Sławkowskiej Matylda Bukiętyńska została przytrzymana pod zarzutem kradzieży skórek na boa na szkodę swego pracodawcy.

KRADZIEŻ DARÓW AMERYKAŃSKICH. W sądzie okr. karnym w Krakowie pod przew. s. s. o. Markiewicza toczyła się wczoraj rozprawa przeciw 18-letniemu Tadeuszowi Maziarzowi i 20-letn. Józefowi Jurkowi, oskarżonym o kradzież darów amerykańskich, złożonych w składnicy Kółek rolniczych w Wojniczu, gdzie byli zatrudnieni jako pomocnicy handlowi. Razem z nimi zasiadali na ławie oskarżonych Jan Malik, Władysław Królikiewicz i Israel Schaechter, obwinieni o zbrodnię uczestnictwa w tej kradzeży. Po przeprowadzonej rozprawie trybunał zasądził Maziarza na półtora roku, Jurka na 1 rok ciężkiego więzienia, Schaechtera na 10 mies. więzienia, Malika na grzywnę 200.000 mkp., Królikiewicza zaś uwolniono.

Z Polski i ze świata.

WYSTĘPY P. JEDNOWSKIEGO WE LWOWIE. Świetny artysta i reżyser teatru im. Słowackiego, p. Marjan Jednowski, bawi obecnie na gościnnych występach we Lwowie, grając we wprowadzonych przez niego tam sztukach angielskich: „Dwóch cnotach" Alf. Sutro i „Weteranie" Chambersa.

Nadeszłe do nas recenzje z pierwszej premjery donoszą o entuzjastycznem przyjęciu krakowskiego artysty przez krytykę i publiczność lwowską. Recenzje w gorących słowach podnoszą wysoką skalę gry i reżyserji Gościa, zjawiska dość rzadkiego ostatnio we Lwowie. Znakomita kreacja p. Jednowskiego zdobyła odrazu publiczność lwowską, urządzającą gościowi owację na każdem przedstawieniu, zapełnionem do ostatniego miejsca.

STRASZLIWY HURAGAN W MAŁOPOLSCE WSCHODNIEJ. Jaworów i okolicę nawiedził dn. 1 b. m. straszliwy huragan. Z powodu przerwania wszystkich połączeń telefonicznych i telegraficznych wiadomość o tej klęsce nadeszła z opóźnieniem.

Huragan, który szalał nad Jaworowem zniszczył nadto miejscowości: Załuże, Rogoźno i Siedliska. Na Małem Przedmieściu Jaworowa huragan rozsypał w gruzy 26 domów, oraz zerwał dach z gmachu starostwa, w Rogoźnie runęło 60 budynków, w Załużu 89, w Siedliskach 16. W Załużu ofiarą katastrofy padł jeden włościanin, w Siedliskach zaś 8 ludzi odniosło ciężkie rany. Straty w ludziach są tylko dzięki temu tak małe, że ludność wsi w czasie huraganu znajdowała się na robotach. Szkody, jakie huragan wyrządził w polach, w zabudowaniach i budynkach mieszkalnych idą w setki miljardów.

P. Wojewoda lwowski, Grabowski, zwołał do starostwa w Jaworowie konferencję, mającą na celu obmyślenie doraźnych środków pomocy dla ludności pozbawionej dachu nad głową.

„PAŁAC WYSPIAŃSKIEGO". Była sobie w Poznaniu restauracja „Hardenbergerschloss". Gdy Prusaków wypędzono, właściciel restauracji nazwał ją „Zagroda". Obecnie nowy właściciel ogłasza w dziennikach poznańskich, że ta sama restauracja będzie się odtąd nazywała „Pałacem Wyspiańskiego" i że jest zaopatrzona we wszelkie smakołyki.

PRZYGODY SŁOMIANEGO WDOWCA. W tych dniach rozegrała się w Stryju straszna tragedja rodzinna. Maszynista kolejowy Maślanka, zam. przy ul. Czarneckiego, korzystając z parodniowej nieobecności swej żony, która wyjechała na wieś, zaprosił sobie do mieszkania swego przyjaciółkę. Jakaś miła sąsiadka doniosła o tem żonie, która natychmiast wróciła. W czasie awantury, powstałej z tego powodu, Maślankowa zażyła truciznę i padła bez przytomności na ziemię. W tymże czasie zginął gdzieś Maślanka. Gdy zaczęto za nim poszukiwania znaleziono go powieszonego z rozpaczy na drzewie. Zdołano go odciąć i odratować. Oboje samobójców odstawiono do szpitala. Tak się żałośnie skończyły wywczasy „słomianego wdowca".

CO WARTE METRYKI ŻYDOWSKIE? pokazało się to obecnie w Złoczowie w toczącem się przeciw niejakiemu Herschowi Ruchlinowi śledztwie o różne oszustwa. Hersch Ruchlin jest przybłędą z Rosji, gdzie się urodził. Mimo to żydowski „Urząd" metrykalny w Złoczowie wydał p. Ruchlinowi urzędowe poświadczenie, że się urodził w Złoczowie! Ruchlin, dostawszy do rąk tak cenny urzędowy dokument, uzyskał na jego podstawie od polskich władz cały szereg dokumentów, jakie tylko obywatel polski posiadać może. I tak magistrat złoczowski wydał mu zaświadczenie przynależności i świadectwo moralności (!), starostwo złoczowskie dało mu kartę identyczności ze wszystkiemi kautelami, inne władze postąpiły podobnie. Ruchlin jest współwłaścicielem składu manufaktury p. f. „Łodzianka" we Lwowie.

SPALONY SAMOLOT W NORWEGJI. Pisma norweskie podają obecnie szczegóły wypadku (o którym donosiliśmy) i nazwiska ofiar. Otóż był to samolot armji norweskiej, który przelatywał nad miasteczkiem Kioeller koło Chrystjanji i nagle zapalił się i spadł. Lotnicy Quale i Paulsen zginęli.

KONGRES ANTYALKOHOLICZNY. Na dzień 20 sierpnia zwołany będzie do Kopenhagi 17. antyalkoholiczny międzynarodowy Kongres. W Kongresie tym weźmie udział około 650 delegatów, reprezentujących 40 z górą państw. Prezydować Kongresowi będzie duński minister spraw wewnętrznych, Kragis.

CZERWONY „BOHATER" PRZED BOLSZEWICKIM SĄDEM. Jeszcze za czasów carskich grasował w Besarabji herszt bandy rozbójniczej, niejaki Katowskij. Osadzony wówczas w więzieniu, uciekł i rozpoczął swe krwawe rzemiosło na nowo. Gdy wybuchła rewolucja bolszewicka, został bolszewickim ideowcem, dygnitarzem, ba! gierojem. On to w r. 1920 organizował najazd wojsk bolszewickich na wschodnią Małopolskę. Aż wreszcie... nawet w bolszewji stał się ten dygnitarz niemożliwy i stanął przed sądem „naczelnego wojskowego kolegjum najwyższego trybunału" w Moskwie. Ładna to musiała być lista szelmostw, które Katowskij popełnił, skoro, mimo wstawiania się możnych protektorów, sąd bolszewicki widział się zmuszonym skazać rewolucyjnego „bohatera" na karę śmierci przez rozstrzelanie. Równocześnie jednak sąd skazujący orzekł, że Katowskij „dobrze się zasłużył narodowi w czasie rewolucji", a przeto skazanemu zamieniono karę rozstrzelania na karę ciężkiego dożywotniego więzienia.

WILHELM ŁOŻY NA POMNIK SZPIEGA. — Nacjonalistyczna „Kreutzzeitung" w Berlinie donosi, że były cesarz Wilhelm przesłał na ręce Ludendorffa znaczną sumę pieniędzy na wybudowanie pomnika dla skazanego na śmierć i straconego przez władze okupacyjne w Zagłębiu Ruhr szpiega niemieckiego Schaechtera.

Zawiadomienia i komunikaty.

P. MARCELI DUTKIEWICZ, kupiec i obywatel miasta Krakowa, ku uczczeniu pamięci ś. p. Dutkiewiczowej z Rodziną i firmami „Krakus" i „Optima" złożył na cele Zakładu staruszek i kalek 3 miljony marek polskich.

Za hojną tę ofiarę w imieniu staruszek i kalek zakładowych, składa najserdeczniejsze „Bóg zapłać". Przełożona Zakładu SS. Felicjanek „na Blichu".

NA WYKUPNO KOŚCIOŁA ŚW. AGNIESZKI w ostatnich dniach złożono: ks. Paszkiewicz za bloczki 372.220 mkp. i 152.000 mkp., ks. Górny za bloczki 142.035 mkp. i jedną koronę srebrną, inż. Korneli Stroka za bloczki 311.000 mk, Ign. Sarna za bloczki 140.000 mkp., Apteka Wiszniewskiego za listy składkowe Nr 205 i 206 — 262.895 mkp.

Z teatrów krakowskich.

TEATR MIEJSKI OPERA I OPERETKA. Niezwykle zajmująco zapowiada się dziś we czwartek 9 bm. o 7.45 w „Traviata" z występem niedoścignionej w partji Violetty St. Korwin Szymanowskiej, partnerem jej będzie Tad. Łowczyński, partję Germonta odśpiewa St. Romanowski, reszta obsady doborowa. Ulubiona ta opera cieszy się zasłużonem powodzeniem. W piątek 10 bm. z powodu generalnej próby z „Opowieści Hoffmanna" teatr zamknięty. W sobotę 11 bm. o 7.45 w. premjera tej prześlicznej opery z występem St. Korwin-Szymanowskiej i Hugona Zatheya, prócz znakomitych gości obsadę stanowią najlepsze siły naszej opery.

Repertuar teatru im. J. Słowackiego.

Cwartek: „Kochanek od serca".
Piątek: „Kochanek od serca".
Sobota: „Kochanek od serca".

Repertuar Opery i Operetki.

Czwartek o 7.45: „Traviata", występ St. Korwin-Szymanowskiej i Tad. Łowczyńskiego.
Piątek: Teatr zamknięty.
Sobota o 7.45: „Opowieści Hoffmanna", występ St. Korwin-Szymanowskiej i H. Zatheya.

Kronika literacka.

„PRZEGLĄD TEOLOGICZNY", kwartalnik, Lwów, pl. Benedyktyński 2, r. IV, zesz. 2.

Najnowszy zeszyt doskonałego teologicznego wydawnictwa przynosi na wstępie rys działalności ś. p. ks. arcyb. Bilczewskiego tyle w dziedzinie teologji zasłużonego pisarza, skreślony przez ks. prof. Tarnawskiego. Ks. prof. Szydelski poddaje krytyce pogląd prof. Ganszyńca na opowiadanie ewangelji św. Łukasza o Bożem Narodzeniu, który w „Słowie Polskiem" w ub. r. zaliczył fakt narodzenia Chrystusa pomiędzy legendy ludowe. Ciekawy ze wszech miar artykuł ks. prof. Szydelskiego jest wyczerpującą odpowiedzią na wszystkie zarzuty, które protestancka krytyka odnośnie do narodzenia Chrystusa stawia. Ks. Dr Wasilkowski kończy rozprawę na temat: „Nauka św. Cyprjana o kapłaństwie".

Obszerny tym razem dział sprawozdawczy zawiera szereg krytycznych recenzji z dzieł i pism: Ks. prof. Archutowskiego, Dabmana, Danscha, Taubenschlaga, Marechala, bł. Jakóba de Voragine - Staffa i in. Zeszyt zamyka przegląd czasopism i kronika.

„PRZEMYSŁ, RZEMIOSŁO, SZTUKA". Kraków 1923, (zeszyt I. i II. Rocznik 3).

W obecnych czasach „tragedji książki" opuściły świeżo prasę dwa zeszyty (I. i II.) trzeciego już rocznika „Przemysłu, rzemiosła i sztuki" — orgnu krakowskiego Muzeum przemysłowego, zeszyty wydane na pięknym bezdrzewnym papierze (72 stron druku), obejmujące nadto szereg reprodukcji, wśród których zwracają uwagę: Fotografia sarkofagów królewskich, tkniętych trądem cynowym", oraz wycinanka łowicka (papier kredowy) i „sgraffito" W. Jastrzębowskiego. W części tekstowej zeszytów, techniką „sgraffito" (rodzaj malowania fresko) zajmuje się bardzo szczegółowo Tadeusz Seweryn. Dalej T. Szafran omawia odmiany szkliw garncarskich, wypalanie ich i barwienie, a dyrektor Muzeum etnograficznego, p. S. Udziela, zapoznaje nas z kuśnierstwem w Starym Sączu. Do najaktualniejszych jednak i najciekawszych artykułów należy praca Dra Tadeusza Estreichera o istocie „Trądu cynowego" trumien w grobach królewskich na Wawelu. W pracy swej

autor przedstawia nam obecny stan sarkofagów, poucza nas, co to jest „trąd cynowy" i — co najważniejsze dziś dla konserwatorów — daje wnioski, jak zaradzić rozkładowi cyny i jak na przyszłość uchronić sarkofagi od „trądu". Interesującym jest również artykuł J. Zborowskiego (z ilustracjami) pt. „Problem światła w muzeach", pisany jednak tylko dla fachowców. Szereg prac przeważnie z dziedziny przemysłu artystycznego i rzemiosła (z wyjątkiem pracy p. Zborowskiego) zamyka obszerne studjum historyczne Jerzego Dobrzyckiego o śląskiej wytwórczości ceramicznej w XVIII. wieku. Z „Kroniki" zanotujemy tylko sprawozdanie z pierwszej wystawy państwowej Szkoły przemysłu artystycznego w Krakowie, która dla świata artystycznego naszego miasta była rewelacją, przynosząc chlubę dyrekcji i profesorom tejże Szkoły. Zamyka wreszcie zeszyty wyczerpująca recenzja T. Seweryna z pracy Dr Z. Ameisenówny pt. „Średniowieczne malarstwo ścienne w Krakowie".

Redakcji „Przemysłu, rzemiosła i sztuki" składamy życzenia dalszego, coraz szczęśliwszego rozwoju wydawnictwa w jaknajświetniejszej (jak obecna właśnie) szacie. a. w.

„PRZEGLĄD WARSZAWSKI", nr. 21, czerwiec. Zeszyt ten wzbogaca część I. rozprawy Stefana Kołaczkowskiego pt. „Knut Hamsun". — P. Wł. Tarnowski w artykule pt. „Szekspir czy nie Szekspir" rozstrzyga spór: Bacon czy Szekspir, na korzyść wieszcza stratfordskiego. Gdyby nie widoczna jednostronność p. P. Hulki-Laskowskiego w poglądach religijnych, wiele pożytku odniósłby czytelnik z jego szkicu syntetycznego pt. „Rozwój literatury czeskiej". Niezmiernie trafnie ocenia Ostap Ortwin „4 tom" Tuwima. Miesiąc czerwiec przyniósł nieprzeciętne również studjum o Tuwimie, pióra Wiljama Horzycy („Skamander" nr. 29—30). Krytyk ze „Skamandra" zajmuje się głównie podłożem ideowem poezyj autora „Czykania"; Ortwin natomiast zaczyna od genjalnie wnikliwej analizy poszczególnych utworów, poczem wyprowadza, uderzające słusznością, wnioski. Trudno o świetniejszą, mądrzejszą krytykę, o głębsze wniknięcie w ducha poezji! Wiele słusznych uwag rzuca p. Edwin Jędrkiewicz w sprawozdaniu z Teatru lwowskiego. P. W. Fiszer krytykuje „Historję literatury rosyjskiej" prof. Brücknera (t. I. 987—1825, t. II., 1825—1914); p. M. Rakowska: „Histoire de la litterature francaise contemporaine" par Rene Lalou. Jako przyczynek do stosunków wydawniczych we Francji notuję fakt, że „książka ta, co się przed niespełna trzema miesiącami ukazała, doczekała się już kilkunastu wydań!". Z poezji utwory p. Kl. Grossek odznaczają się wyszukanymi obrazami, np.:

„Wyczerpał się oddawna wszystek nektar z Urny,
Wymaczały go skrzydłem kapłańskie ibisy,
Scałowały storczyki o wardze poczwórnej,
Kropla po kropli pęknięć wypłakały rysy".
(„Zamknięta urna").

Pewną nonszalancją uderza wiersz M. Gabriela Karskiego pt. „Gra" (...15 karty):

„Palnę sobie w łeb teraz — no to sobie palnę.
Za szał swój dziś zapłacę — lecz to był mój szał!
Każde zwycięstwo moje było —maksymalne!
Grałem z pasją. Naiwną? Tak. Lecz wiem, żem
[grał!".

W zeszycie tym znajdujemy także zakończenie komedji Edw. Jędrkiewicza p. t. „Maska tragiczna"; Czesł. Znamierowskiego: „Stanowisko teorji poznania wśród nauk filozoficznych" (ze studjów nad neorealizmem) i W. B., S. A.: „Cudzoziemcy o Polsce i Polakach". j. j.

Ze sportu.

LOT DOOKOŁA ŚWIATA.

Dwaj lotnicy brytyjscy, Norman Macmilan i Malians, w najbliższych tygodniach rozpoczną swoją próbę lotu dookoła świata. Poprzednio przedsięwzięcie to nie powiodło się wskutek przymusowego wylądowania w zatoce Bengalskiej.

Angielski klub lotniczy, którego członkami są obej wymienieni lotnicy, przygotował obecnie okręt ekspedycyjny, noszący nazwę „Fontiersmen". — Okręt ten ma pozakładać w różnych punktach magazyny dla lotników i towarzyszyć lotowi podczas podróży nad oceanem Spokojnym.

Hydroplan, na którym śmiali lotnicy rozpoczną swą podróż, wyruszy z nad Tamizy. Lecieć oni będą przez Ateny do Aleksandrji, a stamtąd do Bagdadu i przez zatokę Perską. Następnie polecą przez Kalkutę i Hongkong do Tokio. W Tokio nastąpi pierwsze spotkanie lotników z okrętem „Fontiersmen". Stamtąd lecieć będą nad Kamczatką i południową Alaską do Winnipeg i od południa Stanów Zjednoczonych ku Nowemu Jorkowi. — Z Nowego Jorku droga ich prowadzi przez Newfundlandję, Grenlandję, wyspy Farcer i Orkney.

Rząd angielski wyśle specjalny okręt aż do wysp Faroer, który towarzyszyć będzie lotnikom w ich ostatniej części podróży nadmorskiej. Lot ten obliczony jest na 5 miesięcy.

Pominąwszy korzyści naukowe, Anglja obiecuje sobie po tym locie zdobycie cennych informacji co do utworzenia miejsc ładunkowych w handlowych punktach. Dlatego ta podróż naokoło świata finansowana jest także przez wybitnych kupców całej Anglji. Hydroplan zabierze z sobą liczne próbki towarów angielskich, a lotnicy będą zawierali po drodze kantrakty handlowe, za co obiecane mają wysokie honorarja od poszczególnych firm.

Z życia Mussoliniego.

Prasa zagraniczna podaje ciekawe szczegóły z życia Mussoliniego. — Urodził się on w r. 1883. Ojciec jego był kowalem, nie umiał czytać, ani pisać, w wioszczynie jednak swojej — bo po miastach dużo bywał — agitował za socjalizmem, co wprowadzało go w ambarasy z policją. Oddał on syna swego do szkółki ludowej, a potem nawet do kollegjum. Chłopak gorący był jak włoskie słońce, a gwałtowny, jak trzęsienie ziemi. Spotkawszy się od jednego ze swych kolegów z obelgą, huknął go w kark otworzonym scyzorykiem i został z kollegjum wyrzucony na zawsze. Mając lat 16, zajął się literaturą i zaczął drukować poezje — oczywiście sonety. Sławy zdobył akurat na tyle, aby dostać posadę nauczyciela ludowego, za 40 lirów miesięcznie. Uczenie abecadła i poprawianie zeszytów, choć zapewnia, że to zajęcie bardzo lubił, dojadło mu tak, że opuścił nietylko swoich uczniów, ale i Włochy. Udał się do Szwajcarji bez grosza przy duszy i pracował tam jako malarz pokojowy, chłopiec u rzeźnika. Chodząc z miasta do miasta w poszukiwaniu zajęcia został przez policjanta przychwycony, gdy spał pod gołem niebem na ławie. Że mieszkania nie miał, więc go z owego kraju ładu i zapobiegliwości wydalono jako włóczęgę. Rząd szwajcarski na gwałt odwoływał ten rozkaz, gdy Mussolini, już jako prezes Rady Ministrów, jechał do Szwajcarji na konferencję dyplomatyczną w specjalnym pociągu.

Powróciwszy do Włoch, założył dziennik p. t. „Lotta dei Classe" (Walka Klas) i niebawem stał się jednym z najbardziej przodowych działaczy włoskiego socjalizmu, lecz z powodu swego niepohamowanego temperamentu i nienawiści do masonerji, musiał partję opuścić. Założył wówczas własny swój organ „Popolo d' Italia", gdzie siedem lat przy biurku, na którym leżał rewolwer i trupia czaszka(!) pisywał pełne pasji artykuły. Gabinet jego był sławny, zwłaszcza z powodu porozwieszanych w nim następujących sentencyj: „Prosi się pp. Redaktorów, aby wchodzili kiedy chcą, ale przebywali jaknajkrócej. Ten kto używa pięciu słów zamiast jednego jest człowiekiem niedorzecznym. Ten kto wchodzi czyni mi zaszczyt, a ten kto nie wchodzi — przyjemność" i t. p.

Ciężko ranny podczas wojny wrócił do swego dziennika i tam skupił koło siebie młodych ludzi wyszłych z boju, z którymi w marcu założył w Medjolanie pierwsze koło faszystów. Odtąd stał się bohaterem wielkiej epopei, prezesem Rady ministrów, dyktatorem.

Wiadomości gospodarcze.

POLSKO - AMERYKAŃSKA PROPAGANDA HANDLOWA NA III TARGACH WSCHODNICH.

Na tegorocznych Targach Wschodnich otwarty będzie kiosk amerykańsko-polskiej Izby handlowo-przemysłowej w Polsce,która w ścisłym kontakcie z amerykańsko-polską Izbą handlowo-przemysłową w Stanach Zjednoczonych pracuje nad nawiązaniem daleko idących stosunków handlowych pomiędzy Polską a Stanami Zjednoczonymi.

Stany Zjednoczone przedstawiają się, jako niezmiernie korzystny rynek zbytu dla przemysłu polskiego. Producenci polscy nie są jednak dostatecznie obeznani z wymaganiami społeczeństwa amerykańskiego, a ponadto istnieje w świecie handlowym polskim pewien konserwatyzm, który stoi na przeszkodzie ekspanzji przemysłu polskiego za ocean, zwłaszcza, że eksport polski musi poniekąd przystosowywać się do norm, wymaganych w Ameryce.

Zbliżenie gospodarcze amerykańsko - polskie jest w stanie nadać polskiej wytwórczości nowy i niezwykły impet i dwignąć ją wysoko ponad normy przedwojenne. Rozwiązanie tego pierszorzędnej wagi zagadnienia zależy przedewszystkiem od osobistej akcji czynników zainteresowanych tak w Polsce, jak i w Ameryce.

Dnia 8-go sierpnia wyjeżdża do Polski sekretarz Izby amerykańsko-polskiej w Stanach Zjednoczonych, p. Łubieński, celem udzielenia osobistych informacyj stronom zainteresowanym, oraz celem wygłoszenia szeregu odczytów o Ameryce we wszystkich Izbach Handlowych w Polsce. W zrozumieniu społecznej ważności zadania udzieliła Dyrekcja Targów Wschodnich p. Łubieńskiemu na ten cel specjalnego kiosku, który przypuszczalnie stanie się terenem energicznej akcji handlowo-informacyjnej i w rezultatach swych osiągnie jak najpomyślniejsze wyniki.

POLSKA NA WIELKIM SZLAKU HANDLOWYM. Wielka linja komunikacyjna Londyn—Bagdad w myśl niedawno podpisanego traktatu polsko-tureckiego przechodzić będzie przez Amsterdam, Berlin, Poznań, Katowice, Kraków, Lwów, Czerniowce, Bukareszt, Konstancę i Konstantynopol. Jest to droga krótsza o 13 godzin od dotychczasowego szlaku Orient-Expressu. Cztery wielkie miasta Polski dzięki temu znajdą się na ważnym szlaku komunikacji i prędzej czy później wciągnięte zostaną w orbitę rozwijającego się na nim życia handlowego. Dla miast tych bije dzisiaj godzina dobrych przeznaczeń. Muszą one zdać sobie sprawę z korzyści, jakie je oczekują i przygotować się do wykorzystania szczęśliwego układu. Lwów już zdał sobie z tego sprawę, a nawet przeczuł nadejście pomyślnych horoskopów, urządzając „Targi wschodnie".

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE.

z dnia 8 sierpnia 1923 r. Ł. 166

	w tysiącach marek polskich		
Akcje bankowe:	ofiarow.	żądano	transakć.
Polsk. Bank Przemysł. I-VIII.	60	70	66—68
Bank Hipoteczny I—VIII. .	90	100	
„ Małopolski . . .	95	105	103
Ziemski Bank Kredyt. I—IX.	25	35	30
Powszech. Bank Kredyt. I—V.	15	20	
Akc. Bank Związkowy I—IX.			
Bank Komercjalny I—IV. .	20	30	—
„ Handl. w Warsz. I—X.			
„ Związku Sp. Zarob. I-X.	550	650	600
„ Ziem. dla Kres. Łańcut.			
Akcje Tow handlowych			
Pols. Tow. handl. „PTH." I—V.	70	80	75—80
Handlowa S-ka akc. „Impex"	1,5	2	1,85
„Pharma" (Mag. B. Jawornicki)	165	190	185
„Polski Glob" Tow. trans. handl.	8	10	9,5
C. Hartwig, Dom. eks.-hndl. Poz.	—		
Żegluga Polska I—III. . .	17	20	17--19
Akcje Tow. przemysł.			
Zieleniewski I—IV. . . .	1500	1800	1700
H. Cegielski, fabr. masz. Poznań	140	170	165
Warsz. Ska Bud. Parowozów	135	165	160
„Automotor" fabr. samochodów	40	50	
Zakł. mech. „Ursus" Warsz. I.			
„Potęga" Tow. p. fabr. huty żel.	1000	1200	
„Trzebinia" fabr. masz. roln.	270	300	260
Zakłady amunicyjne „Pocisk"	170	190	
Huta żelazna, Kraków. . .			
„Górka" fabryka cementu I-III.	1600	2100	2000
Sierszańskie Zakł. Górn. I-IV.	1450	1750	1725
„Tepege" Tow. dla przedś. gór.	460	540	425
Polska Nafta I—III . .	140	160	155
„Oikos" I—IV. . . .	500	600	600
„Pezet" Powsz. zakł. budowl.	35	45	
„Strug" Przemysł Drzewny .	70	80	75—80
Syndykat Koszyk. Kraków I-II.	80	100	
Fabr. przetw. tłuszcz. Trzebini	500	550	
„Krakus" Zjedn. fabr. wysk.	120	150	145
Fabr. i Rafin. cukr. w Chodor.	900	1000	970
Fabr. porcelany w Cmielowie	230	270	260
Ska Akc. Elektr. Okr. Siersza	70	85	77—79
Fabr. papieru W. Niemojowski	190	220	210

Warszawa. (PAT).

Waluty. Dolary Stanów Zjednoczonych 235.000—230.000, sp. 231.000, kupno 229.000; marki niemieckie 0.03—0.02.

Zurych. (PAT).

Zamknięcie giełdy. Berlin 0.0001; Holandja 217.75; Nowy York 552; Londyn 25.18; Paryż 31.50; Medjolan 23. 80; Praga 16.12 1/2; Budapeszt 0.03 1/8; Bukareszt 2.75; Belgrad 5.40; Sofja 5.25; Warszawa 0.0023; Wiedeń 0.0077 1/4; austr. korona stempl. 0.0077 3/4.

BELLOC LOWNDES.

Koniec jej miodowego miesiąca.

49 **Przekład z angielskiego.**

— Sprawa ta właściwie nic mnie nie obchodzi, nie dotyczy wcale mego zakresu działania, ale moi koledzy francuzcy prosili mnie, bym z panem pomówił, znam bowiem język angielski dobrze, znam także stosunki angielskie — lat bowiem kilka spędziłem w Anglji. Z panem zaś pragnąłem porozumieć się sam na sam w pewnej nader drażliwej kwestji. Czy mogę liczyć na pańską dyskrecję, śmiem dodać — sympatję?

Angielski prawnik spojrzał temu słodko uśmiechniętemu detektywowi prosto w oczy.

— Sympatję? Cóż ten djabeł miał na myśli.

— Naturalnie — odpowiedział — naturalnie. Na moją dyskrecję może pan niezawodnie liczyć. Więc panowie trafiliście nakoniec na jakiś ślad Jana Dampier?

— Och, nie — odparł tamtem obojętnie. — Żałuję, ale nie o to chodzi. Jakkolwiek mogę pana zapewnić, że władze francuskie szukają zaginionego nader gorliwie.

— O tem słyszałem już niejednokrotnie — rzekł pan Stephens z pewną niecierpliwością. I muszę przyznać, że to nawet wydaje mi się nieco dziwnem. Policja francuska uchodzi za najlepszą na świecie, a dotąd nie znalazła najmniejszego śladu Jana Dampier. Nie mógł on przecie całkowicie zniknąć z powierzchni ziemi. Żywy, czy umarły znajduje się przecież gdziekolwiek.

— Mówiono mi, że niema dowodu na to, że pan Dampier przybył istotnie do Paryża — zauważył Baroff znacząco.

— Nie, niema na to dowodu, bo policja paryska nie była w stanie znaleźć dorożkarza, który krytycznej nocy przywiózł państwa Dampier do hotelu Saint-Ange — odparł Stephens otwarcie. — Ale istnieje dowód pośredni. Pan wie, że ustaliliśmy, iż państwo Dampier zatrzymywali się w hotelu w Rouen?

— Tak, wiem... zatem... — tu rosyjski urzędnik zająknął się i urwał, a potem ciągnął dalej innym już tonem:

— To, co pragnę dzisiaj zakomunikować panu, drogi panie, ma tylko pośredni związek ze sprawą zniknięcia Jana Dampier. Prosiłem o chwilę rozmowy, by prosić pana o wywarcie pewnego nacisku, o wpłynięcie na rodzinę Burtonów — syna szczególniej.

— Zupełnie nie pojmuję, co pan chce przez to powiedzieć?

— Mam na myśli to, że młody pan Burton staje się coraz bardziej natrętny i nieprzyjemny. Przejął się rolą, której my z naturalnych przyczyn nie znosimy — tu Rosjanin uśmiechnął się nader niemiłym uśmieszkiem — rolą detektywa-amatora. Jest zdecydowany szukać go, ale w gruncie rzeczy pragnie, by ten nieszczęśliwy człowiek nigdy się nie znalazł, by okazało się, że jest wymazany z pośród żyjących... Wmówił w siebie... a może i panu już o tem wspominał?...

Baroff urwał i czekał przez chwilę, ale pan Stephens ani jednem słowem nie zdradził się, iż wie o co chodzi.

— My wszyscy mówiliśmy o wszelkich możliwościach. Przedyskutowaliśmy z senatorem, panem Geraldem i panną Burton, każdą przypuszczalną hipotezę — rzekł po chwili.

— Istotnie? W takiem razie dziwić się należy, że wysiłki tylu poważnych ludzi nie doprowadziły do wykrycia prawdy.

Słowa te detektyw powiedział z dobrodusznym sarkazmem.

— Być może, że odkryliśmy prawdę. Ale byłbym rad wiedzieć, co pan osobiście o tem myśli?

— Ja nic nie myślę, nie mam na to czasu, zbyt wiele ciężkich obowiązków cięży na mych barkach, bym się tą kwestją zajmował. Ale wracajmy do naszej sprawy. Pan wie, że ten młodzieniec jest przekonany, iż Dampier został zamordowany, jeżeli nie przez samych Poulainów, to przez kogoś, kogo oni pragną osłonić?

— Tak, mówił mi o tem. Usiłowałem nawet przekonać go, że to przypuszczenie jest dalekie od prawdy.

— Ono nietylko jest dalekie od prawdy, ale jest absolutną nieprawdą. Pan wie, co pan Burton pragnie teraz przedsięwziąć?

— Co pan ma na myśli?

— Pan Burton ma zamiar wezwać na pomoc amerykańskich dziennikarzy i prosić ich, by podnieśli tę sprawę na łamach swych dzienników!

— Wątpię, by uczynił coś podobnego bez porozumienia się z ojcem, lub ze mną — odparł Stephens żywo. Zachowanie się Iwana Baroffa zaczęło go przerażać. Rosjanin porzucił swą dotychczasową uprzejmość i przybrał ton wprost groźny.

— Gdyby ten zuchwały młodzieniec uczynił coś podobnego oddałby najgorszą przysługę młodej lady, dla której powziął tak gorące, tak dziwne zainteresowanie. Policja oficjalnie musiałaby cofnąć wszelką pomoc w rozpoczętych poszukiwaniach. Tak, mogę powiedzieć, że tajemnica, dzięki temu postępkowi pozostałaby na wieki niewyjaśnioną.

Na tem skończyła się ta nieprzyjemna i do żadnego rezultatu nie prowadząca rozmowa. Pan Stephens opuścił prefekturę rozczarowany a jednak głęboko wstrząśnięty. Nabrał przekonania, że policja wie jednak jakieś fakty z życia Jana Dampier, których nie chce ujawnić.

Wiedział on na mocy poprzednich doświadczeń, że policja zawsze osłania prywatne życie obywateli przed niedyskretnem dochodzeniem osób trzecich, o ile to życie nie rozmija się z kodeksem karnym. W dodatku w ciągu tego tygodnia zetknął się już ze zdaniem, że Jan Dampier sam mógł być tajnym członkiem policji. Odepchnął to przypuszczenie z oburzeniem, ale ostatecznie... cóż on wiedział o Janie Dampier?

To było możliwe, nieprawdopodobne, ale możliwe, że człowiek ten pozostawał w przyjaznych, może intymnych nawet stosunkach z prefektem, a w ostatnim razie policja uczyni wszystko, by go osłonić.

Pan Stephens pomyślał następnie, że w tem oświetleniu dziwnie wyglądało zachowanie się pana Beaucourt w stosunku do Nancy. Odmawiał on stale udzielenia audjencji młodej kobiecie i kiedyś na naleganie starego prawnika odmówił wyraźnie, lecz w dziwaczny sposób.

— Doprawdy, — rzekł z wyrazem szczerości w twarzy — proszę mi wierzyć, że nie mogę. Nie jestem w stanie patrzeć na ludzkie cierpienie. Często nie da się tego uniknąć. Gabinet ten nieraz jest areną scen, które mnie następnie prześladują i pozbawiają snu. Ale w tym wypadku... uczynimy wszystko dla tej nieszczęśliwej lady, co w naszej mocy, ale niech pan nie żąda, bym się z nią zobaczył...

Ku zdziwieniu pana Stephensa głos prefekta zadrżał prawdziwem wzruszeniem. Dostojnik pochylił się nad stołem pod pozorem złożenia papierów.

W owej chwili scena ta zabawiła prawnika i dała mu poczucie własnej wyższości. Jacy zabawni ludzie ci francuzi. Tak łatwo wzruszają się — a przecież prefekt policji nie powinien być człowiekiem miękkiego serca.

ROZDZIAŁ XIV.

Pan Stephens przy pierwszej sposobności zakomunikował dyskretnie Geraldowi rezultat konferencji z panem Baroffem. Bez względu na rezultaty w interesie Nancy należało utrzymać dobre stosunki z policją. Przed wyjazdem z Paryża — rzekł do młodego człowieka — chcę pana o jedno prosić: nie pozwól pan mięszać się w tę sprawę dziennikarzom. Nie wyobrażam sobie nic gorszego i mniej pożądanego dla mej biednej klientki. Mam nadzieję, że pan to sam rozumie?

Spojrzał na zarumienioną twarz młodzieńca, ale Gerald milczał — ciągnął więc dalej:

— Nie potrzebuję panu mówić, że policja francuska czuje niepokonaną niechęć do prasy. Fakt ten jest panu znany równie dobrze, jak mnie. Jestem przekonany, że władze uczynią wszystko, co w ludzkiej mocy, by wyjaśnić tę tajemnicę, ale my z naszej strony nie powinniśmy im w tem przeszkadzać, ani przedsiębrać nic na własną rękę.

Młody Burton wahał się chwilę, a potem rzekł zwolna:

— Co do mnie, to wiem pozytywnie, że prasa chętnie udziela pomocy...

— Tak, tak bywa, ale zazwyczaj nie przynosi żadnego rezultatu — odparł prawnik sucho. — A gdy Gerald nic na to nie odpowiedział, prawnik zapytał z niepokojem:

— Chyba pan nie był dotąd w żadnej redakcji?

— Nie, nie uczyniłem nic podobnego, ale wyznaję, że miałem udać się do New Jork Herald i przedstawić redaktorowi sprawę.

— Proszę pana, błagam pana w imieniu pani Dampier, byś nie wykonywał podobnego zamiaru, zawołał pan Stephens z prawdziwem wzburzeniem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wanny cynkowe

wszelkiego rodzaju,
piece kąpielowe, klozety pokojowe i bidety własnego wyrobu poleca firma
Inż. WŁADYSŁAW BIENIARZ
w Krakowie, ul. Szpitalna 18. Tel. nr. 138. 469

Nareszcie wracają stosunki przedwojenne i wszędzie można już dostać znakomitą Kijowską Czekoladą

FRANÇOIS

„Ursus" Ajencja handlowa
Kraków, Sobieskiego 1. II p. 831

Majstra szewskiego

dnergicznego i religijnego do prowadzenia pracowni zakładowej poszukuje
Zarząd Miejskiego Zakładu wychowawczego na Zwierzyńcu
Kraków, ul. Flisacka 25.
Wiadomość tamże. 884

KSIĘGI HANDLOWE

Registratory, kałamarze ozdobne i biurowe oraz wszelkie przybory kancelaryjne i szkolne
poleca skład papieru i galanteryi
Michał Słomiany
KRAKOW, — ulica Sławkowska l. 24.

SOLEC

Zakład wód mineralnych i kąpieli błotnych znanych ze swej skuteczności w **reumatyzmie, artretyzmie, przymiocie, chorobach skórnych, nerwowych,**
będzie otwarty do 20 września. 860
Mieszkań nie brak, utrzymanie względnie tanie.
Informacje wysyła **Zarząd Solca, poczta Solec-zdrój.**

Roboty żelaznobetonowe 677
SPÓŁKA INŻYNIERÓW „SPIŻ"
Sosnowski — Polański — Domasiewicz
Przedsiębiorstwo budowlane Ska z ogr. odp.
KRAKOW — Wielopole 15. tel. 0085.

Podziękowanie!

Wielmożnemu Panu Doktorowi Janowi Walkowskiemu, Krzeszowice, za wyleczenie mnie z ciężkiej choroby płucnej na tej drodze składa
898 **Janina Kuźniarska.**

Pokoju 879
umeblowanego dla jednej osoby poszukuję. — Zgłoszenia od 8-9 rano i od 1-3 popoł. Tarłowska 4. Radwańska.

NAWOZY SZTUCZNE

Superfosfaty, tomasynę, siarczan amonu, solepotasowe oraz wszelkie inne środki nawozowe poleca:
MARJAN SZYF, Kraków XXII.
Wyłączny przedstawiciel na Małopolskę i Śląsk Cieszyński największych polskich fabryk:
Chemiczna fabryka Sp. akc. dawniej Karol Scharff i Ska w Bogucicach pow. Katowice.
Fabryka produktów chemicznych Liban Sp. Akc. Kraków-Podgórze. 782

OBRAZY do kościołów i mieszkań,

Ramy do obrazów, portretów, fotografij, Figury św. z drzewa i masy, Książki do modlenia i t. d. poleca
STANISŁAW RĄB
KRAKÓW. SŁAWKOWSKA 4. 486

W. KŁOSINSKIEGO
PRZEWODNIK METODYCZNY
I. Rok nauki szkolnej.

II. wydanie, zmienione i uzupełnione, dostosowane do Programów M. W. R. i O. P.

oraz

Elementarz i Rachunki

barwnie ilustrowane.

Do nabycia we wszystkich księgarniach lub po zniżonej cenie u autora, Kraków, Batorego 1.

Na podstawie uchwały Walnego Zgromadzenia z dnia 31. lipca 1923 roku, oraz Rady Nadzorczej z dnia 31. lipca 1923 roku

Zarząd Spółki Akcyjnej
SYNDYKAT KUPCÓW MAŁOPOLSKICH S. A.
w Krakowie, Rynek 34

przyjmuje przedpłatę na uchwaloną i podaną do zatwierdzenia władz

II EMISJĘ AKCJI

przez którą kapitał akcyjny zostaje podwyższony do nom. kwoty

Mp. 200.000.000'—

na następujących warunkach:

1. Prawo poboru przysługuje w ilości 10 akcji nowych za 1 akcję starą po kursie Mp. 750.— za sztukę, łącznie z kosztami konfekcji i podatku, oraz z doliczeniem 10% odsetek od 1. lipca 1923 r.
2. Akcje uczestniczą w zyskach od dnia 1. lipca 1923 r.
3. Akcje nie rozebrane przez dawnych akcjonarjuszy sprzedane będą nowym subskrybentom po kursie Mp. 1.500'— za 1 sztukę łącznie z kosztami konfekcji, podatku oraz z doliczeniem 10% odsetek od dnia 1. lipca 1923 r.
4. Wrazie nieprzydziału akcji, zostaną wpłacone kwoty zwrócone z 10% odsetek od dnia wpłaty.

Przedpłatę przyjmuje Syndykat Kupców Małopolskich S. A w Krakowie, Rynek gł. 34, I p. oficyna. 886

(Przedruku nie płacimy).

Zakład kąpieli siarczanych
w Krzeszowicach

na sezon bieżący zupełnie przebudowany
z pełnym komfortem nowo urządzony 462
został otwarty z dniem 15 maja b. r.

Trzy sezony: 1-szy do 30-go czerwca; 2-gi do 30-go sierpnia; 3-ci do 15-go października.

Dla urzędników państwowych, lekarzy i wojskowych udziela się w pierwszym i trzecim sezonie znacznych zniżek.

Mieszkania, restauracja, kawiarnia, apteka, poczta i pomoc lekarska w miejscu.

Wskazania: Różne postacie gośca (reumatyzmu), nieżyty gardła i krtani, porażenia, nerwobóle, artretyzm, zatrucia metalami.

Wycieczki w przepiękną okolicę Czernej, Ojcowa, Tenczynka, Racławic i t. d. — Połączenia kolejowe bardzo dogodne. 12 pociągów dziennie z Krakowa i z powrotem, jazdy około 35 do 40 minut.
Odległość Zakładu od stacyi kolejowej 200 kroków. ZARZĄD.

Wychowawcę - pedagoga

religijnego, energicznego i taktownego do prowadzenia chłopców w wieku od lat 12-18 potrzebuje
ZAKŁAD WYCHOWAWCZY w Krakowie
Zwierzyniec, Flisacka 25.
Wiadomość tamże. 885

Z powodu przebudowy lokalu
Firma
W. PIETRUSZKA
dawniej
KRAJOWE ZAKŁADY KONFEKCYJNE
sprzedaje
po znacznie zniżonych cenach
materjały wełniane i gotową konfekcję męską i damską. 887

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.